Światowid

Nr. 52/750 ROK XV
24 GRUDNIA 1938 R.
Numer zawiera 32 stron druku
CENA 60 GR.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką





GLORIA IN EXCELSIS DEO...

WITRAŻ JÓZEFA MEHOFFERA.

TĄ JEDNĄ CHWILĄ...

Tą jedną chwilą szare życie stłumić
i dni codziennych odrzucić przędziwo —
tą jedną chwilą w dalekiej zadumie
odbiec w odległość żywą i prawdziwą.

I wspomnieć wtedy od dzieciństwa grzędy,
że przecież nutą rzewną i zabawną
była — tak dawno — choinka... kolendy
najserdeczniejsze, najszczersze... Tak dawno!

Że przez witraże na serce dziecięce,
po których światło tajemne szeptało,
legenda kładła rozśpiewane ręce
melodją prostą, a od wzruszeń białą.

Tą jedną chwilą dzisiaj znieprzytomnieć
i świat zamknięty odnaleźć daremnie,
gdy znów na niebie głuchem i ogromnem
zbadana gwiazda rozbłyska nad ciemnię...

WITOLD ZECHENTER



Czytelnikom i Przyjaciołom

„ŚWIATOWIDA"

serdeczne życzenia

„WESOŁYCH ŚWIĄT"

składa

REDAKCJA.

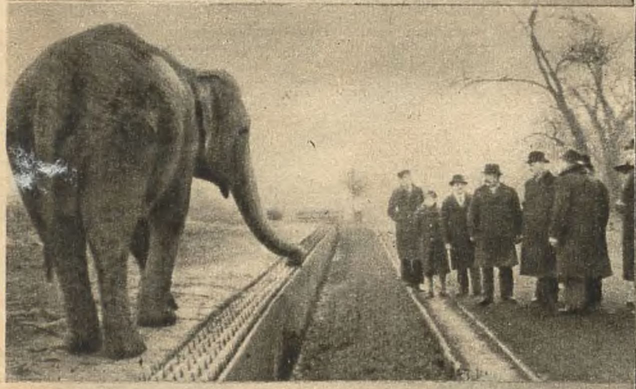


RYS. JAN SZANCER

MIŁY GOŚĆ Z KOWNA



Prezydent Kowna min. Merkis i prez. Warszawy Starzyński podpisują akt przekazania Ogrodowi Zoologicznemu w Kownie przez Warszawskie Zoo szeregu okazów, m in. żubra. Ag. Fot. „Światowid".



Z wizyty prezydenta m. Kowna w Warszawie: p. min. Merkis podczas zwiedzania Ogrodu Zoologicznego przypatruje się słoniom, swobodnie przechadzającym się. Ag. Fot. „Światowid".

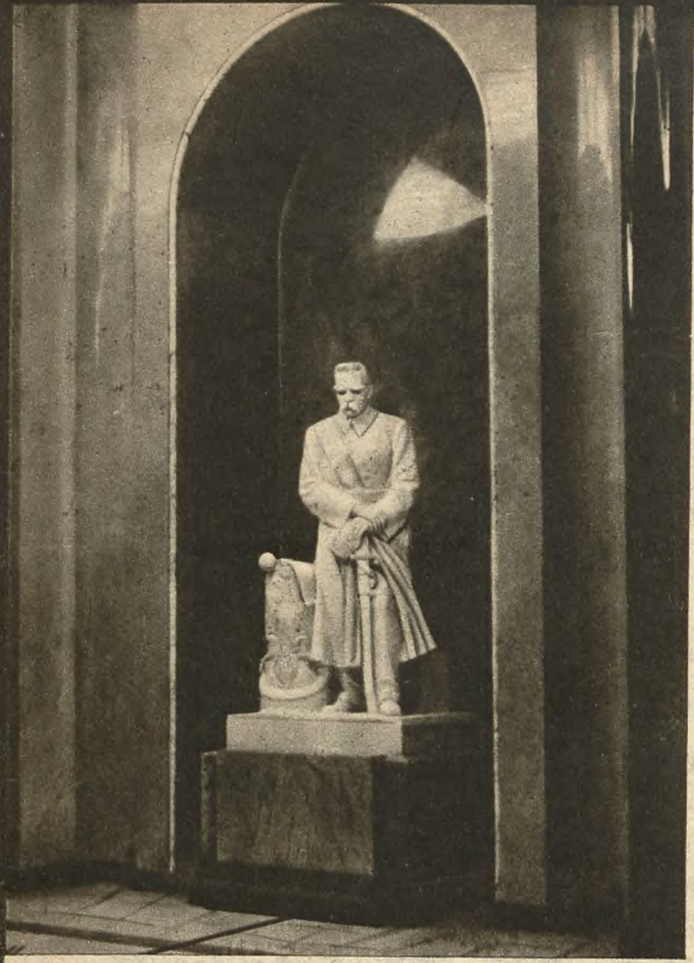
Na prawo:
Prezydent m. Kowna wraz z prezydentem stoł. m. Warszawy podczas zwiedzania Muzeum Narodowego uczestniczą w „Choince", urządzonej dla dzieci pracowników Muzeum. Ag. Fot. „Światowid".



W atmosferze szczerej życzliwości odbyła się wizyta prezydenta Kowna, stołecznego miasta Rzeczypospolitej Litewskiej p. min. Merkisa w Warszawie. Oba miasta, stawszy się po wojnie stolicami suwerennych państw, mają przed sobą drogę wielkiego rozwoju, odpowiadającego wymaganiom dzisiejszego życia. W toastach, wymienionych pomiędzy prezydentem stoł. m. Warszawy Starzyńskim a jego miłym litewskim gościem, brzmiała podzielana przez oba społeczeństwa myśl, że wizyta ta będzie dalszym krokiem naprzód ku ustaleniu dobrych stosunków sąsiedzkich pomiędzy oboma krajami.

OBJAŚNIENIE DO STRONY 1-szej

Ilustracja na stronicy pierwszej jest reprodukcją obrazu jednego z mistrzów późniejszego włoskiego Odrodzenia, Pawła Caliari Veronese, przedstawiającego „Madonnę na tronie wśród świętych" a znajdującego się w Galerji Akademji weneckiej.



POMNIK MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W HALLU MSZ

Wśród wskazań, jakie wskrzeszonej przez siebie Polsce pozostawił w duchowej spuściźnie Marszałek Józef Piłsudski, jednem z najważniejszych jest wytyczenie torów, których, oczywiście z uwzględnieniem aktualnych warunków, ma się trzymać zasadniczo polska polityka zagraniczna. Symbolem niejako wierności dla tych wskazań będzie odsłonięty w tych dniach w hall'u Ministerstwa Spraw Zagranicznych pomnik Wielkiego Marszałka, dłuta wybitnego rzeźbiarza Stanisława Ostrowskiego.

Ag. Fot. „Światowid".

KRAKOWSKI AUTOMOBILKLUB W NOWEJ SIEDZIBIE



Wydarzeniem w życiu towarzyskiem Krakowa było uroczyste poświęcenie nowej siedziby Krakowskiego Klubu Automobilowego, mieszczącej się obecnie przy ul. Garncarskiej 1, w dawnym pałacu Tyszkiewiczów. Automobilklub Krakowski należy do najzasłużeńszych klubów w Polsce, posiada piękną przeszłość sportową. Niemałe też położył zasługi w szerzeniu i popularyzowaniu automobilizmu. Szczególną sławą, przekraczającą ramy krajowe, cieszył się doroczny wyścig tarzański, urządzany na szosie Zakopane—Morskie Oko.

Powyżej: Grupa uczestników uroczystości poświęcenia lokalu. M. in. widoczni wojewoda dr Tymiński, prezydent dr Kaplicki, prezes Klubu ks. R. Sanguszko, prezes honorowy hr. A. Potocki, ks. prałat Moliński, płk. Madeyski, red. Marjan Dąbrowski z małżonką, inż. Braun z małżonką, starosta Zoll i inni. Poniżej: Jeden z salonów w nowej siedzibie Klubu.





Polana Gałajdówka w dolinie Jaworowej — w głębi Lodowy i Jaworowe.
Fot. T. i S. Zwoliński, Zakopane.

W TATRZAŃSKIEJ JAWORZYNIE



W miejscu, gdzie zginął śp. mjr. Stefan Rago staraniem leśników ustawiony został krzyż. Widoczny na zdjęciu na prawo las, z którego padły strzały z miejsca naznaczonego krzyżykiem.
Fot. Siemianowski Zakopane.

Przed kościółkiem w Jaworzynie po pierwszej Mszy św. w tydzień po zajęciu przez Wojska Polskie grupa oficerów pułku ułanów zmotoryzowanych z dowódcą płk. Dworakiem w pośrodku.



Powróciły do Polski Tatry Wysokie, roztworzyły się szerokie horyzonty z najpiękniejszemi partjami tatrzańskiej pierwotnej natury.

Stodwadzieścia kilometrów kwadr. skalnych uroczysk, prastarych lasów, dzikich ostępów obejmuje złączona już na zawsze z Podhalem Jaworzyna, ze wspaniałemi dwoma najgłówniejszemi dolinami Białej Wody i Jaworową.

Minęły już dwa tygodnie, jak na ziemi tej warczały motory, gdy zajmowały ją zmotoryzowane oddziały Wojsk Polskich, gdy grały karabiny maszynowe dalekim echem idąc po Tatrach, skutkiem samowolnie rozpoczętej strzelaniny przez wycofujące się wojsko czechosłowackie.

Przypieczętowane zostały krwią poległego na polu chwały śp. majora Stefana Rago i ciężko ranionego, który stracił nogę, bohaterskiego kaprala Oleskowicza, — granice ziemi jaworzyńskiej.

W kościółku jaworzyńskim następnej niedzieli po pamiętnym dniu 27 listopada — odbyło się pierwsze nabożeństwo polskie. Wzięli w niem udział również oficerowie i żołnierze polscy, ci, co zajmowali Jaworzynę.

Niewielka to wieś, bo razem z sąsiednią osadą Podspadami 450 mieszkańców licząca. Oprócz zakładów przemysłowych, jak tartaku i papierni, na razie jeszcze zdementowanej, — kilkanaście budynków rządowych, należących do lasów państwowych, stanowi całe zabudowanie tej miejscowości.



Fragment ściany wnętrza zameczku myśliwskiego z trofeami, głową bizona, rogami jeleni i wachlarzami głuszców. Fot. Siemianowski, Zakopane.

Odrębną dla siebie całość tworzy pozostałość po dominjum jaworzyńskiem ks. Christjana Hohenlohego, kilkunasto-pokojowy zameczek myśliwski.

Wspaniałe poprzednie zbiory i trofea myśliwskie zostały mocno uszczuplone przez uchodzące czynniki. — Mimo to jeszcze pozostały ślady minionej świetności. Świadczą o tem wspaniałe ręcznie kute olbrzymie lampy, ostatnio światła elektrycznego pozbawione, okucia drzwi ręcznie wykonane, wypchane okazy zwierzyny górskiej: niedźwiedzie, żbiki, kozice, głowy bizonów, koziorożców, rozmaici drapieżcy czworonożni i skrzydlaci, liczne wieńce jeleni, rogi kozie, wachlarze głuszców, sztychy dawnych polowań i t. d.

W rezerwacie ziem jaworzyńskich, które objęły pieczołowicie w posiadanie lasy państwowe, jest prawdziwe eldorado zwierzyny górskiej. Około 70 koziorożców, 400 kozic, 400 jeleni, kilka niedźwiedzi, to ilości grubszej zwierzyny w królestwie tem, jedynej w swoim rodzaju górskiej fauny.

Jaworzynę zwiedzali ostatnio minister spraw wojsk. min. Kasprzycki i wicemin. Bobkowski, interesując się szczegółowo jej stanem obecnym i możliwościami rozwoju.

Już tej zimy powstają w niej ośrodki narciarskie, bo wspaniałe tereny narciarskie posiada ta uroczo położona u stóp Murania miejscowość.

Tadeusz Siemianowski.



DZIECI I LALKI JAPONJI



W życiu żadnego kraju dzieci nie zajmują chyba tyle miejsca, co w życiu Japonji. Są one w państwie Wschodzącego Słońca bałwochwalczo czczone, uwielbiane, otoczone najczulszą i najtroskliwszą opieką. — Wszystko, co ma styczność z dziećmi, musi być w Japonji doskonałe, głęboko przemyślane, owiane poezją i pięknem. Mogłoby się zdawać, że całe swe poczucie artyzmu, cały odwieczny swój kult dla piękna we wszystkich postaciach skoncentrował ten naród w swych dzieciach, aby były piękne i aby odpowiadały japońskiemu ideałowi człowieka. I udało mu się to najwidoczniej, gdyż rzadko spotkać można na szerokim świecie dzieci tak urocze, jak w Japonji.

Z osobą dziecka związana jest nierozłącznie — lalka. Ale lalki japońskie nie są podobne do swych europejskich koleżanek. Są one czemś więcej, niż przedmiotem naiwnej a pustej dziecięcej zabawy. Lalki japońskie mają treść, mają duszę. Grają one wielką rolę w tak bardzo bogatem i barwnem życiu obrzędowem tego kraju. Stanowią główne akcesorja wielu świąt, obchodów i symbolicznych uroczystości. Są ważnemi osobami, i odpowiednio do tej pozycji jest artystyczne ich wykonanie przez japońskich rzemieślników, którzy, zwłaszcza w tej dziedzinie — wzbudzają nieraz zachwyt swym kunsztem i zasługują na miano mistrzów.

W kraju Kwitnącej Wiśni lalka jest nierozłącznie związana z życiem, z najwcześniejszemi wrażeniami, z uciechą i radością dzieci obojga pci: chłopców i dziewcząt. Ale nie jest to owa pusta i bezmyślna lalka, która w Europie zwie się się Jadzia lub Krysia i nic właściwie nie oznacza. Nie, jest to bohaterka wielkich festivali dorocznych, wspaniałych uroczystości, które tkwią korzeniami swymi głęboko w minionych wiekach.

Dwa są główne festivale lalek w Japonji: „Hina Matsuri“ czyli t. zw. „Festival lalek“, obchodzony w marcu, oraz „Święto irysów“ czyli „Festival chłopców“, przypadający na maj. Do każdego z nich używane są inne lalki, w obu zresztą wypadkach stosunkowo liczne. W „Hina Matsuri“ lalek jest zwykle piętnaście, a ubrane są wszystkie w stare, piękne suknie tradycyjne. Poza samemi lalkami, konieczne jest do tej uroczystości minjaturowe urządzenie japońskiego wnętrza (dla lalek), a więc stół obiadowy, poduszki, palankin, instrumenty muzyczne etc. Dwie najpiękniejsze, najbogaciej ubrane lalki przedstawiają cesarza i cesarzową, pozostałe — dygnitarzy dworskich i damy dworu. Otoczone to jest wszystko wazami z wetkniętemi w nie gałązkami, obsypanemi kwieciem brzoskwini, bo „Festival lalek“ jest właściwie świętem tego kwiatu, tak, jak inny znowu dzień poświęcony jest świętu wiśni. I oto zaczyna się całe skomplikowane, pełne symboliki przedstawienie, kierowane rączkami dzieci, a wykonywane przez aktorki-lalki. Urocze, niezrównane, czarowne przedstawienie!

W „Festivalu chłopców“ występują nieco inne lalki. Przedstawiają one w tym wypadku słynnych wodzów, rycerzy i wogóle, wielkich synów Nipponu. Prócz lalek, ważną rolę grają tu akcesorja takie, jak minjaturowe zbroje, tarcze, miecze, dzidy, wszystko dopasowane do wzrostu lalek i wykonane z nadzwyczajną precyzją.

Lalki widuje się w Japonji wszędzie. Stanowią ważny fragment japońskiego piękna. Tego piękna, które my tak mało znamy.

Roman Fajans.



Dzieci wszędzie są dziećmi... I w Japonji też...













„MADONNA
z
DZIECIĄTKIEM"

rzeźba w drzewie polichromowana, dzieło nieznanego snycerza z wieku XIV, znajdujące się w „Museo Civico" w Pizie.

Fot. ALINARI — FIRENZE

„Jedziemy na F.I.S."

Dawno już nie widziano tylu wspaniałości mody i urody, co na olśniewającem widowisku p. t. „Jedziemy na FIS", urządzonem w Teatrze Polskim przez Koło Pań przy Komitecie Organizacyjnym Narciarskich Mistrzostw Świata FIS. W pokazie wzięli udział artyści: Karolina Lubieńska, Janina Niczewska i Marja Żabczyńska, oraz Jerzy Pichelski, Tadeusz Kański i Jacek Woszczerowicz, młodzież Instytutu Reduty, a w części koncertowej: Loda Halama i Anna Borey. Niepospolicie dowcipnymi „zapowiadaczami" byli: radca Wiktor Podoski z MSZ, znany z gawęd radjowych Henryk Ładosz oraz młody a wielce utalentowany reżyser Kazimierz Rudzki, który opracował też teksty i całość widowiska, mającego kierowników w osobach aż: Juljusza Osterwy, Antoniego Cwojdzińskiego i dyr. Arnolda Szyfmana.

Zresztą, na widowni było niemniej wytwornie i wykwintnie, niż na scenie. Dochód był przeznaczony na najbiedniejsze dzieci z Warszawy, pozostające pod opieką Komitetu Osiedle, znajdującego się pod protektoratem pani Marszałkowej Piłsudskiej. W lożach obecni byli: pani wicepremjerowa Kwiatkowska, minister Roman z małżonką, minister Zyndram-Kościałkowski z małżonką, minister Ulrych z małżonką, podsekretarz stanu Bobkowski z małżonką i niemal cały korpus dyplomatyczny z ambasadorstwem Franasovici na czele. W pierwszych rzędach — elita towarzyska, m. i. radca kancelarji cywilnej P. Prezydenta R. P. Zaniewski z małżonką, dyr. Drymmer z MSZ, dyr. Paschalski z małżonką, dyr. Rotwand i in.

Ten pokaz polskiej mody sportowej i niesportowej rozgrywał się w pięciu obrazach: w przedziale wagonu Warszawa—Zakopane, na Krupówkach, w schronisku, na trybunach pod skocznią i na rewji mody w „Café FIS".

Wyłówmy z tego parę prawdziwych rarytasów. A więc przedewszystkiem zjawienie się mistrzów narciarstwa: Marusarzówny, Orlewicza, Gąsienicy i Wnuka. Dalej: piękną polską „szatę domową" z wełny, śmiało mogącą konkurować z zagranicznemi poematami mody, prezentowaną przez p. Grażynę Pacińską, której szczerze polska uroda była z tym strojem pięknie sharmonizowana. Inna jej koleżanka z Instytutu Reduty prezentowała strój narciarski, stylizowany na... św. Kingę. Oczy błyszczały wszystkim paniom, gdy śliczna i wytworna p. Jadwiga Toroniewiczówna prezentowała coraz to piękniejsze futra, z których wyróżniał się zwłaszcza płaszcz ze skunksów, oraz drugi z kretów, obszyty srebrnymi lisami. Bardzo pomysłowe płaszcze z gatunku „dwustronnych" pokazywały pp. Irena Balińska i Janina Niczewska. Pierwsza zjawiła się w futrze z kapiszonem .Zdawało się, że to małpie futro. Tymczasem to nasze rodzime strzyżone barany, farbowane na kawowo. Podszewka z wełny pepitowej tak jest pomyślana, że płaszcz można nosić na obie strony. P. Niczewska zaś zjawiła się w prześlicznym kożuszku, obszytym białym barankiem. Po chwili jednak przekonaliśmy się, że można i ten płaszcz nosić również naodwrót, futrem na wierzchu. Pięknie wyglądała w stroju „wicemistrzyni łyżwiarstwa" — p. Jagna Janecka. Znakomita artystka Karolina Lubieńska prezentowała dwie prześliczne tualety, z których najbardziej się podobała balowa z blado-różowego „satin-ciré", ozdobiona djademem i mankiecikiem z fjołków. Inny odcień różowego koloru, mianowicie „vieux rose" miała suknia z lamy Lody Halamy, jak to zapowiedziano do rymu, też bardzo gustowna. Oklaski zdobył płaszcz Karoliny Lubieńskiej z białych brajtszwanców, ozdobiony ogonkami tumaków i z tegoż futra „cape" z kapiszonem, prezentowany przez p. Lodę Hendzlównę, a także wspaniałe futro na rysiach, prezentowane przez Jerzego Pichelskiego. Wszyscy mieli obuwie od mistrza nad mistrze — Lucjana Leszczyńskiego. I moc, moc jeszcze innych śliczności, których tu wyliczyć niesposób. Aby je ujrzeć, trzeba jechać na FIS do Zakopanego.

H. L.



Janina Niczewska w kożuszku obszytym i podbitym białymi barankami.



Kostjumy na trybuny podczas zawodów FIS'u.



Karolina Lubieńska, Jerzy Pichelski i Loda Halama w strojach balowych.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AGENCJI FOT. „ŚWIATOWID"

POROZUMIENIE FRANCUSKO-NIEMIECKIE



Napoleon I. 1814

Podpisanie paktu francusko-niemieckiego otwiera nową erę w stosunkach tych dwóch mocarstw, które w ciągu ostatnich stu lat trzykrotnie krzyżowały z sobą miecz, tocząc krwawe walki o swoją egzystencję. Jena, Sedan i ofensywa Focha, stanowią trzy etapy tych gigantycznych zmagań, które pogrążyły Europę w chaosie.

Pakt paryski przyszedł do skutku głównie z inicjatywy kanclerza Hitlera, który na znak pojednania postanowił ze swojej książki „Mein Kampf" wykreślić ustępy, mające charakter agresywny w stosunku do Francji.

Podpisanie paktu nieagresji nastąpiło w Paryżu, dokąd udał się min. spraw zagranicznych Ribbentrop, rozwijający w ostatnich czasach żywą akcję dyplomatyczną. Partnerem min. Ribbentropa był min. Bonnet i oczywiście premjer Daladier, który postanowił stosunki ze wschodnim sąsiadem unormalizować.

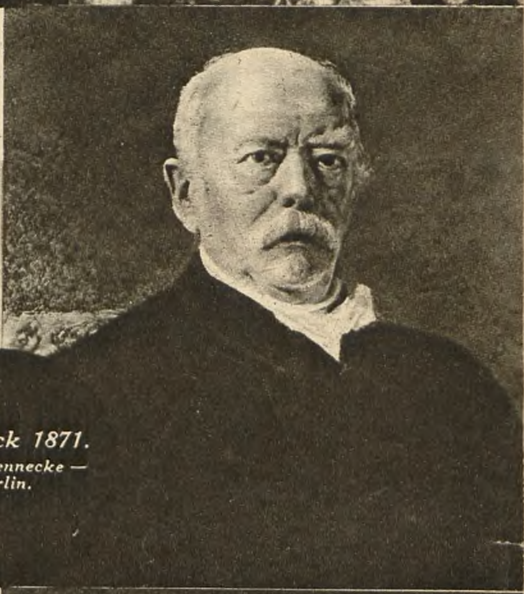


Blücher 1814.

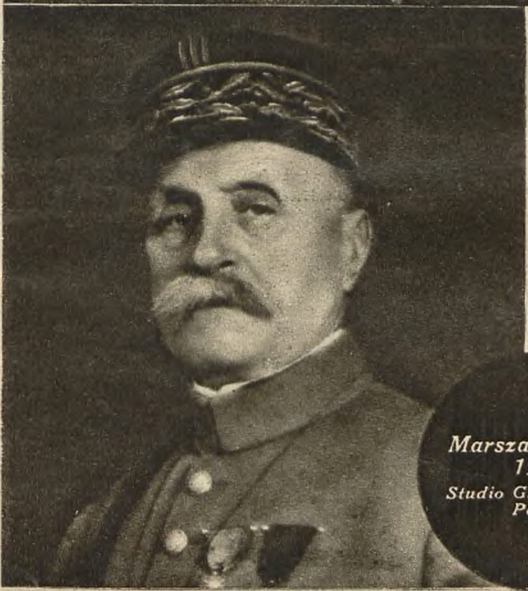


Napoleon III. 1871.





Bismarck 1871.
Fot. R. Sennecke — Berlin.



Marszałek Foch 1918.
Studio G. L. Manuel, Paryż.

Min. Ribbentrop przed odjazdem do Paryża rozmawia na dworcu berlińskim z radcą francuskiej ambasady hr. de Montbas.
Max Schirner — Berlin.

Moment podpisania paktu francuskiego.
Ag. Trampus — Paryż.



Hindenburg 1918.



Daladier 1938.
Ag. Trampus, Paryż.





Kanclerz Hitler 1938.
Atlantic-Photo, Berlin.

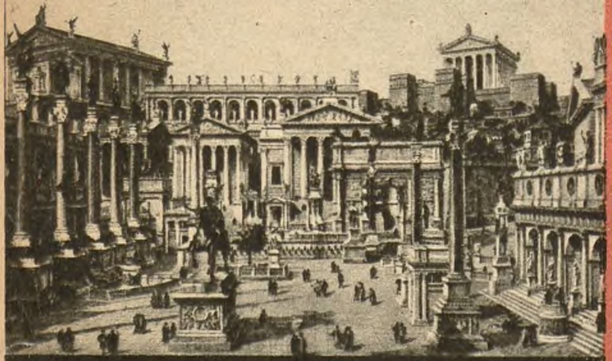
ROMA AETERNA

RZYM CEZARÓW PAPIEŻY MUSSOLINIEGO

Już tylko przedmiotem badań archeologicznych są ośrodki przesławnej niegdyś kultury babilońsko-asyryjskiej — wśród piasków pustynnych stereżą egipskie piramidy, bezmyślnie oglądane przez zblazowanych gapiów z całego świata — starohelleński Akropolis kłóci się z wyglądem dzisiejszych, nowoczesnych Aten. Żywym pozostał jedynie Rzym, żywym, przez cały czas swego istnienia, od legendarnych swoich początków w połowie VIII-go wieku przed Chr., kiedy lwica karmiła dwóch jego mitycznych założycieli, poprzez wieki panowania Cezarów, poprzez okres papieży i czasy początków zjednoczonego królestwa włoskiego aż do dni dzisiejszych, dni Mussoliniego. Roma aeterna... — Wieczne miasto... Ciągle żywe, ciągle przetwarzające się, z ruin przeszłości wytwarzające nową swą, żywotną, przyszłość... Roma aeterna... Miasto, które dzisiaj żyje i żyć będzie po wszystkie czasy, bo, jak przeszłości nie można sobie wyobrazić bez niego, tak poza sferą przyszłych możliwości leży istnienie świata bez Rzymu, nie jako martwego dokumentu historycznego, ale jako życiodajnego fermentu przyszłości. Rzym Cezarów — stolica tego państwa, które wszystkie daty swojej historji liczyło „ab urbe condita", od założenia Rzymu, w tem określeniu krótko „miastem" tylko nazwanego, bo wszak nie bez słuszności inne starorzymskie wyrażenie głosiło, że „poza Rzymem nie ma życia, a jeżeli jest życie, to nie jest takie". Rzym Cezarów, którzy o jego wspaniałość, godną stolicy świata, dbali, Rzym nie tylko wielkich świątyń i gmachów publicznych, ale i placów, tętniacych życiem. Rzym cesarza Augusta, którego dwutysięczną rocznicę Rzym Mussoliniego słusznie uczcił. A potem Rzym papieży... Zrazu może nie tyle papieży, ile nowej, chrześcijańskiej wiary, więc często niszczącej rozmyślnie pozostałości pogaństwa. Ale potem już istotnie, w pełnem znaczeniu słowa Rzym papieży, którzy jak niegdyś Cezarowie o stolicę Imperjum Rzymskiego, tak dzisiaj o stolicę świata chrześcijańskiego pieczołowicie dbali, kosztem nieraz olbrzymim i nieliczącym się z realnemi warunkami, budowali wspaniałe, teraz już Bogu Jedynemu poświęcone świątynie, pod swoim patronatem rozbudzili najbujniejsze, jakie historja zna, życie artystyczne, arcydziełami Michałów Aniołów i Rafaelów zapełnili kościoły i pałace — Rzym Juljusza II. i Leona X. W walkach z papiestwem rodzi się zjednoczone królestwo Włoskie. Jego początki przypadają na czasy, w których sztuka schodzi z wyżyn dawniejszych, na jakich triumfowała w epoce Odrodzenia, chce działać na wyobraźnię współczesnych ogromem: to pomnik Wiktora Emanuela II, najcharakterystyczniejszy plastyczny dokument tej epoki przejściowej w dziejach Rzymu, od papieży do Mussoliniego. Ten nowy Rzym, powstający w naszych oczach, staje się najwymowniejszym wyrazem ducha i epoki, i kierującego nią na terytorjum włoskiem i w umysłach Włochów Mussoliniego. Z rozmachem, podziwu godnym i z energją, równie zdumiewającą, niekiedy nawet na zuchwałość zakrawającą, dyktator współczesnych Włoch tworzy nową epokę w dziejach Wiecznego Miasta. Jakby syntezę Rzymu Cezarów z miastem nowożytnem. Więc bezwzględnie burzy to wszystko, co zasłania dostojność starożytnego Rzymu, z równą śmiałością buduje Rzym nowoczesny, Rzym wielkich tłumnych manifestacyj ulicznych, Rzym ćwiczeń i igrzysk sportowych, zmierzających do wytworzenia nowego typu człowieka przyszłości. Każdy niemal miesiąc przynosi zmianę w szczegółach wyglądu wiecznego miasta, które dzisiaj, chociaż oficjalnie nie jest stolicą świata, w jego rozwoju jest najbardziej znaczącym akcentem. I w tej właśnie syntezie starożytnego miasta z nowoczesnem, leży niewątpliwie podstawa dalszego rozwoju tego Miasta, zaiste Wiecznego...



Papież Juljusz II, według portretu Rafaela, znajdującego się w galerji Pałacu Pitti we Florencji.



Zachodnia strona Forum Romanum według rekonstrukcji G. Tognettiego.



Cesarz August — rzeźba, znajdująca się w Muzeum Watykańskiem w Rzymie.



Na lewo: Bazylika św. Piotra, iluminowana podczas wielkich uroczystości religijnych. Scherl — Berlin.

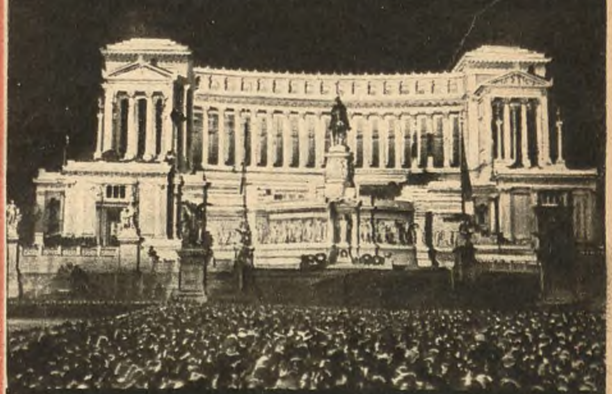
Na prawo: Wschodnia strona Forum Romanum — według rekonstrukcji G. Tognettiego.







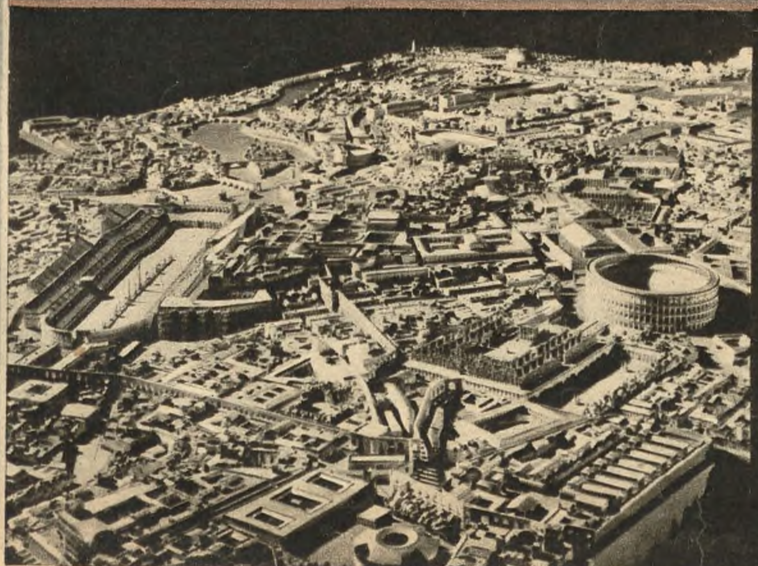
Benito Mussolini, wielki budowniczy nowoczesnego Rzymu.



Pomnik Wiktora Emanuela II, iluminowany podczas jednej z manifestacyj ery Mussoliniego. Scherl — Berlin.



Fragment Forum Mussoliniego z zakładami kultury fizycznej. R. Sennecke — Berlin.

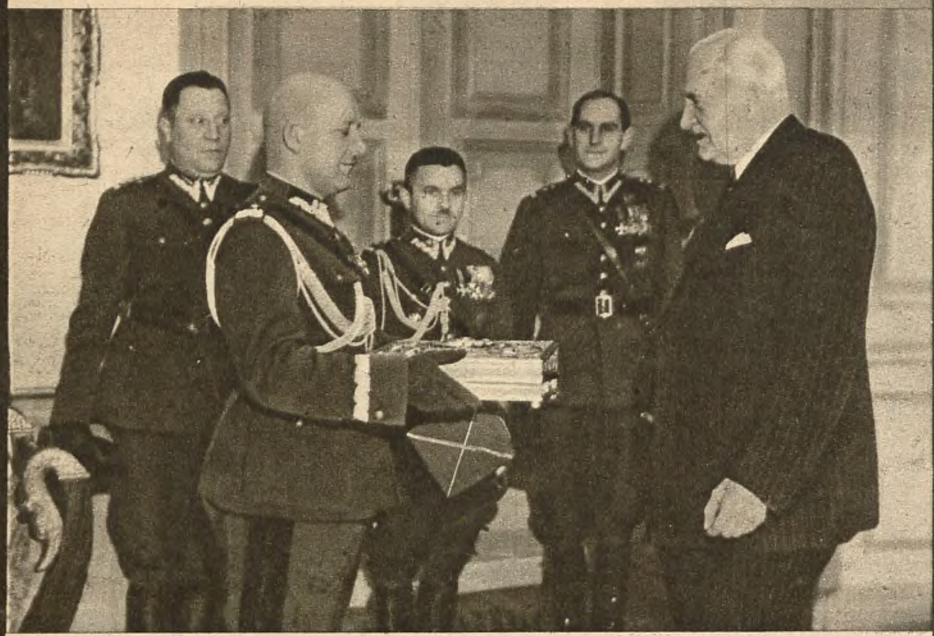


Na lewo: Makieta projektowanej rekonstrukcji Rzymu starożytnego.

Na prawo: Sadzenie pinij w okolicy Kapitolu i Forum Romanum po zburzeniu przez Mussoliniego bezwartościowych domów.



ODDZIAŁY PANCERNE W HOŁDZIE P. PREZYDENTOWI R. P.



W tych dniach P. Prezydent R. P. przyjął na Zamku królewskim w Warszawie odznaki wszystkich oddziałów broni pancernej, wręczone Mu przez delegację oddziałów z p. gen Kozickim na czele.

Ag. Fot. „Światowid".

POROZUMIENIE PRAWNICZE POLSKO-NIEMIECKIE



W Pałacu Staszica w Warszawie odbyło się doroczne zebranie grupy polskiej i niemieckiej Porozumienia Prawniczego Polsko-Niemieckiego. Na zdjęciu od lewej pp. prezes Grupy polskiej marsz. Sejmu prof. Makowski, przybyli umyślnie z Niemiec prezydent Sądu Rzeszy w Lipsku dr Bumke i min. Franck, oraz min. Sprawiedliwości Grabowski.

Ag. Fot. „Światowid".

KOBIECE PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE W KATOWICACH



W kościele garnizonowym w Katowicach ks. kapelan Bombas dokonał poświęcenia sztandaru Koła Katolickiego Przysposobienia Wojskowego Kobiet, poczem na Rynku katowickim p. gen. Bortnowski, reprezentujący ojca chrzestnego, p. Marsz. Śmigłego-Rydza wręczył sztandar komendantce oddziału.

Foto Cz. Datka — Katowice.



Egzotyczna i efektowna reklama znanej fabryki »DOBROLIN« na ulicach Łodzi.

Złóż datek na Pomoc Zimową!



EUROPA PATRZY NA KŁAJPEDĘ

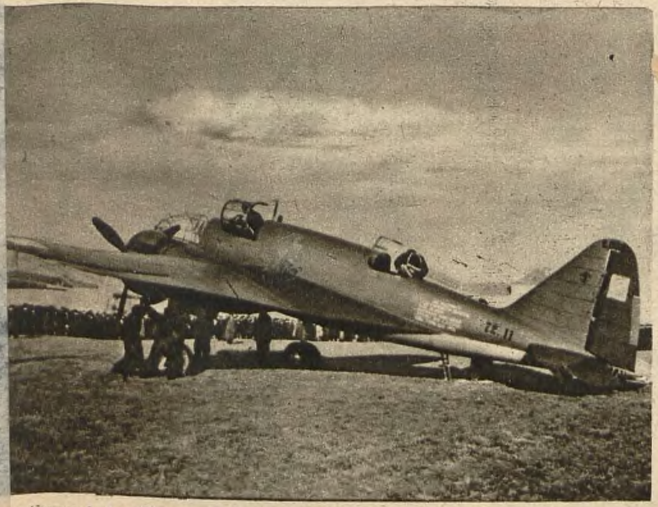
W Kłajpedzie na Litwie odbyły się wybory do sejmiku, które przyniosły zwycięstwo liście niemieckiej. Jak wiadomo bowiem, Niemcy stanowią przygniatającą większość w Kłajpedzie i okolicy tego miasta, przyłączonego po wielkiej wojnie do Litwy. Obecnie Niemcy kłajpedzcy rozpoczęli energiczną akcję za Anschlussem z Rzeszą i państwa europejskie a przedewszystkiem Anglja i Francja śledzą z wielkiem zainteresowaniem przebieg wydarzeń na tym odcinku. Mówi się także o utworzeniu z Kłajpedy wolnego miasta na wzór Gdańska. Na zdjęciu 90-letni Niemiec, opuszczający lokal wyborczy w Kłajpedzie.

Keystone — Berlin.



Pracownicy publicznych instytucyj finansowych na dozbrojenie armji.

dniu 8-go grudnia br. odbyła się w Warszawie piękna i podniosła uroczystość przekazania lotnictwu wojskowemu wielkiego samolotu bombowego, ufundowanego ze składek pracowników publicznych instytucyj finansowych. Ten wspaniały dar jest pięknym ogniwem w ofiarnej akcji obywatelskiej sfer urzędniczych na cele obrony Państwa.



Samolot ofiarowany przez Zrzeszenie Pracowników Banków Publicznych.



Przedstawiciel Zrzeszenia Pracowników Banków Publicznych składa wieniec w Belwederze.



Marszałek Śmigły-Rydz wita się z prezesem P. K. O. dr. Henrykiem Gruberem oraz prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Romanem Góreckim.

REFLEKTOREM PO ŚWIECIE



POŻAR W KANTONIE. Po zdobyciu Kantonu przez wojska japońskie wybuchł w tem mieście pożar, który zagrażał dzielnicy, zamieszkałej przez Anglików. Szybko więc zmobilizowano marynarzy, którym udało się opanować szalejący żywioł.
Sport & General, Londyn.



DRAMATYCZNY MOMENT W PROCESIE PARYSKIM. Momentem, który najsilniejsze może wywarł wrażenie na przysięgłych i trybunał w sprawie o uprowadzenie gen. Millera były zeznania niejakiej Gody, która udowodniła, że dwaj jej przyjaciele, wtajemniczeni w porwanie generała, zginęli wkrótce z rąk zakonspirowanych agentów G. P. U. w Paryżu.
Keystone, Berlin.



ANTYWŁOSKIE MANIFESTACJE W PARYŻU. Okrzyki, które padły po mowie min. Ciano w parlamencie rzymskim i domagały się Tunisu i Korsyki dla Włoch, wywołały w Paryżu silne wzburzenie, — zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej. Policja musiała zamknąć przystęp do ulicy, przy której znajduje się ambasada włoska, aby nie dopuścić do międzynarodowych komplikacyj.
Atlantic-Photo, Berlin.



Na lewo: **NOWY JORK ZASYPANY SNIEGIEM.** Na Nowy Jork spadła nagle tak gwałtowna śnieżyca, że okryła białym płaszczem samochody, uniemożliwiając na pewien czas komunikację uliczną.
Atlantic-Photo, Berlin.





Powyżej: **W REJONIE STARYCH ŚWIĄTYŃ CHIŃSKICH.** W pogoni za uciekającemi w panice wojskami chińskiemi, armja japońska zajęła wzgórza w pobliżu miasta Wutais-han, na których od prastarych czasów wznoszą się świątynie bożków chińskich.
Atlantic-Photo, Berlin.

Na prawo: **PIĘKNOŚĆ Z NAD LAZUROWEGO BRZEGU.** Na Riwierze francuskiej już jest w całej pełni sezon. Na jednym z festynów wybrano p. Mireille Riglet „ambasadorką Brzegu Lazurowego", składając jej w hołdzie co najpiękniejsze kwiaty. Trampus, Peryż.

Na matówce.





GDY PŁONĄ LASY. W Kalifornji w pobliżu Santa Monica zapaliły się na ogromnej przestrzeni lasy. Na zdjęciu widok płonących lasów z aeroplanu. Scherl, Berlin.

OSTATNI MOHIKANIN. Żyjący w rezerwatach amerykańskich i kanadyjskich Indjanie są przedmiotem podziwu ze strony białych twarzy, zwiedzających ich osiedla. Oto jeden z młodych wodzów, który chwali się, że był już nawet w Europie. Presse-Photo, Berlin.



Poniżej: **ABISYŃSKIE PIĘKNOŚCI.** Kobiety abisyńskie odznaczają się urodą. Prawo jednak nie pozwala Włochom żenić się z niemi.

Poniżej: **KULT CZAROWNIC.** W Indochinach czarownice cieszą się wielkiem poważaniem. Jako godło swojego zawodu, noszą one staroświecki miecz. Atlantic-Photo, Berlin.





Z KAMERUNU. Tak wygląda typowy krajobraz kameruński w obwodzie Duala. Do kolonji tej, znajdującej się pod protektoratem angielskim, zgłaszają obecnie pretensje Niemcy. Presse-Photo, Berlin.



Na lewo: Z WYSTAWY PSÓW RASOWYCH W LONDYNIE. Te szpice zostały wyróżnione na ostatnim pokazie psów w Olimpji w Londynie. Właścicielką ich jest Irene Percy. Central Press Photo, Londyn.

Rok 1938 zapisze się złotemi głoskami w rozwoju Zakopanego, które uzyskało szereg inwestycyj o wprost pierwszorzędnem znaczeniu. — Przedewszystkiem autostrada z Krakowa do Zakopanego została już ukończona na przestrzeni około 60 km, t. zn. do Chabówki. Szereg ulic otrzymał nową nawierzchnię, a przedewszystkiem ul. Kościuszki. Ważna ta arterja, łącząca Krupówki z dworcem, posiada obecnie zupełnie wielkomiejski wygląd.

Oddano także do użytku publicznego kolejkę na Gubałówkę, która stanie się wielką atrakcją dla narciarzy i amatorów pięknych widoków.

Duży garaż Ligi Popierania Turystyki da pomieszczenie dla kilkudziesięciu aut i autobusów.

Na Kalatówkach wzniesiono murowane schronisko, urządzone komfortowo.

Przebudowano dworzec kolejowy i położono drugi tor, łączący Zakopane z dworcem towarowym.

Przebudowano skocznię na Krokwi.

Z krótkiego tego zestawienia widać, że Zakopane przygotowuje się godnie na narciarskie mistrzostwa świata, które odbędą się w lutym przyszłego roku.

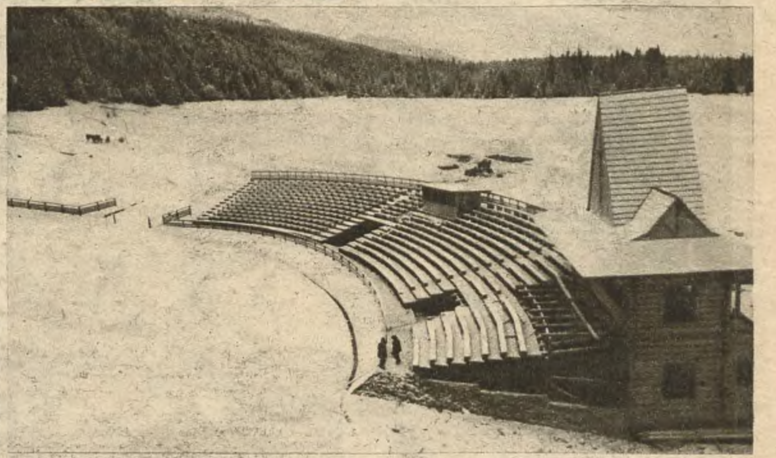


Na lewo: Hotel Turystyczny na Kalatówkach na tle Suchego Żlebu.

ZAKOPANE W NOWEJ SZACIE



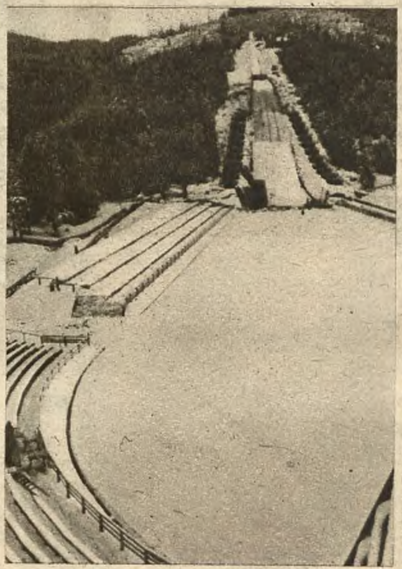
Drugi tor kolejowy, łączący Zakopane z nowym dworcem towarowym.



Trybuny i loża P. Prezydenta R. P. pod skocznią na Krokwi.



Garaże Ligi Popierania Turystyki.



Skocznia na Krokwi.



Kolejka na Gubałówkę.

Zdjęcia Foto Schabenbeck — Zakopane.

TRAGEDJA WDOWY PO KANCL. DOLLFUSSIE



Cztery lata minęły od czasu, gdy kanclerz Austrji, dr. Engelbert Dollfuss padł w Wiedniu ofiarą spiskowców. Opuszczona przez wszystkich nieszczęśliwa wdowa po nim ledwo zdołała z życiem zbiec z Austrji i dzisiaj prowadzi smutny żywot tułaczy. — Chwilowo pani Dollfussowa przebywa w Londynie, gdzie właśnie w tych dniach przyjął ją arcybiskup westminsterski.

Podaj bratnią dłoń bezrobotnym - złóż ofiarę na Pomoc Zimową



Wyjeżdżamy w góry

Cóż za radość napełnia każdego, komu rzeczystością stają się słowa: Wyjeżdżamy w góry... Kwestja powstaje dopiero przy zapytaniu, czy Boże Narodzenie spędzać w domu, czy już na zimowym urlopie śnieżnym. W każdym razie Sylwester i Nowy Rok weselsze są w stolicy sportów zimowych! Więc jazda do Zakopanego! Ileż w tym roku czeka tam miłośników sportu wielkoświatowych atrakcyj! Piękna pani chciałaby naturalnie ukazać się nietylko w całym blasku urody, ale i w właściwym sportowym stylu.

Kto uprawia sporty, rzadko kiedy zmienia posiadany strój, bo też i moda nie przewiduje w nim zbyt daleko idących corocznych zmian. Ustaliły się normy, którym dotąd nie przeciwstawiono nic

Od lewej: Wiatrówka z impregnowanej popeliny w dwóch odcieniach. Rękawiczki wełniane norweskie i czapka z sukna góralskiego. Obok wiatrówka z kapiszonem, zapinana na automatyczny zatrzask. Rękawiczki ze skóry, wykończone wełnianym manszetem. Dalej wełniany sweter długi z zawijanym kołnierzem w kolorach brązowym i beige, do brązowych spodni i wiatrówki piaskowej z kapiszonem. Wreszcie żakiet w czerwonym odcieniu, bluza biała w czerwoną i niebieską kratkę, spodnie i czapka z góralskiego sukna.

Rys. dla „Światowida" Alf. Żmuda.



Biało-granatowe kreacje narciarskie. Jedna uzupełniona chusteczką „Schwyzerli", druga kapiszonem granatowym.

lepszego. A więc spodnie krótkie golfowe lub długie norweskie. Żakiet w tym samym kolorze lub barwna bluza i wiatrówka z nieprzemakalnej popeliny. Szal, czapka, rękawiczki i skarpetki włóczkowe, zapewniają izolację całkowitą od zimna.

W tym zakresie przynosi moda zimowa pewne swoje nastawienia i tendencje. W kolorach zaznacza się przewaga granatowego, najelegantszego istotnie w wełnianych materjałach sportowych. Biały z granatowym i całkiem biały, mają być faworytami zimy. Są i materjały deseniowe, a to na bluzy i kamizelki. Desenie są zestawione z stylizowanych drzew szpilkowych, narciarzy itp. Modne są bardzo wyszycia kolorowe na szalach, rękawicach, czapkach i manszetach od skarpetek.

Okryciem głowy są obok klasycznych czapek i beretów, kapiszony od bluz i szwajcarskie chusteczki, t. zw. „Schwyzerli", służące bardziej celom kokieterji niżeli sportu. Krój kapiszonów jest w niektórych wypadkach bardzo praktycznie pomyślany, to też znajdują one dużo zwolenniczek. Jednym z takich modeli jest kapiszon, zakończony jakby marynarskim kołnierzem, który przypina się przy pomocy guzików do bluzy w obrębie ramion. Ściągnięty gumką pod szyją, chroni dobrze przed śniegiem.

Zet.

FILM

sztuki

Nr. 52/750 ROK XV
24 GRUDNIA 1938 R.



MARTA EGGERTH KIEPUROWA przy choince.

»60 LAT CHWAŁY«



Reprodukujemy na tem miejscu portrety dwóch postaci historycznych, które ukażą się w filmie p. t. „60 lat chwały". Są niemi królowa Wiktorja (poniżej), którą kreuje świetna artystka angielska Anna Neagle — i Lord Disraeli (powyżej), w interpretacji doskonałego aktora Derricka de Marney. Film ten produkcji Herberta Wilcoxa nakręcano pod troskliwą pieczą Sir Roberta Vansittarta, podsekretarza stanu brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który dbał o ścisłość historyczną tego obrazu.

Fot. „R. K. O. Radio-Films".





Scena z filmu p. t. „Subretka". „PARAMOUNT".

»SUBRETKA«

Na całym świecie bardzo wielki sukces odniosła sztuka Jacques Devala p. t. „Subretka".

Również i w Polsce była grana we wszystkich teatrach, zaś w Teatrze Polskim w Warszawie szła przeszło dwa miesiące. Obecnie zrealizowano w Ameryce film, oparty na tej sztuce.

Role tytułowe kreują 17-letnia Olympe Bradna i Ray Milland.

NIEZNANE ›GROTTGERY‹



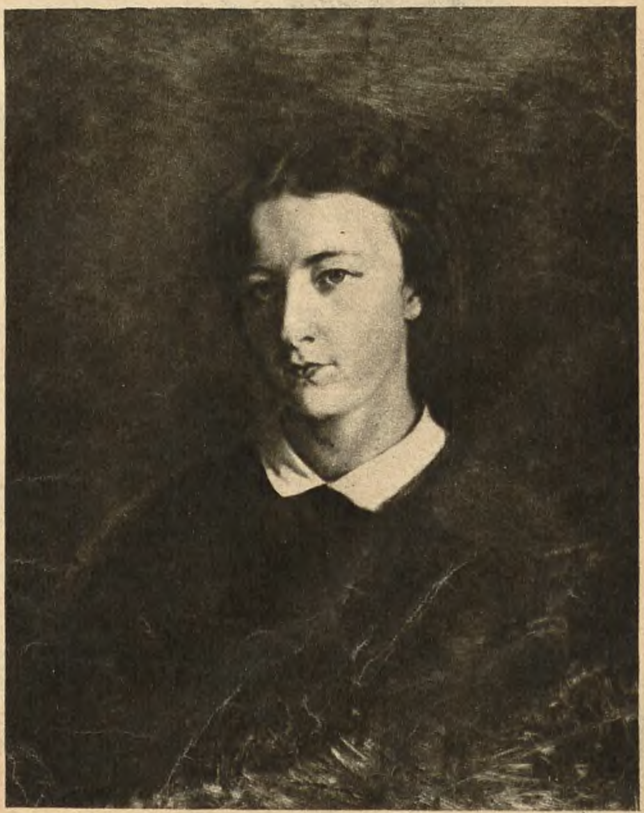
Akwarela „Pojednanie“, przedstawiająca zabitych dwóch wojowników: Szweda i Polaka.



Spuścizna wielkich malarzy prawie nigdy nie jest w całości zebrana. Są oni pod tym względem w daleko gorszem położeniu, niż n. p. pisarze. Ci niemal zawsze posiadają u siebie bodaj jeden egzemplarz swoich dzieł i dlatego zazwyczaj jeszcze za swego życia mogą zebrać całokształt swojej twórczości. Dzieła malarzy wychodzą z ich pracowni, aby do niej już nie wrócić, rozchodzą się po całym świecie, czasem przechodzą z rąk do rąk, czasem gdzieś bez śladu giną. Tyczy się to szczególnie tych, którzy nie odrazu zyskali sobie sławę a twórczość swoją rozdrabniali. Taki los spotkał i spuściznę Artura Grottgera. Dzięki uprzejmości p. dyr. Leona Pachulskiego z Katowic, możemy tutaj reprodukować trzy nieznane „Grottgery“, w jego posiadaniu się znajdujące. Pierwszy, to akwarela z r. 1858, nabyta przez p. Pachulskiego w Franzensbadzie u znanego antykwarjusza berlińskiego Liona — druga to autoportret mistrza z r. 1865, dedykowany hr. Tarnowskiemu, rysowany na palecie, szkic obrazu, znajdującego się w Muzeum Narodowem w Krakowie, a odszukany przez p. Pachulskiego w Wiedniu w r. 1937 — trzeci wreszcie, to portret siostry Artura, Marji Sawiczewskiej, malowany olejno w r. 1866 na krótko przed śmiercią twórcy.

***Na lewo:** Szkic ołówkowy autoportretu Grottgera.*

***Na prawo:** Portret olejny Marji Sawiczewskiej.*





W dniu 12 bm. na rewji mody w Teatrze Polskim w Warszawie pod znakiem „Jedziemy na F. I. S." wśród licznie demonstrowanych modeli wyróżniały się kreacje p. Zofji Jordan. Na zdjęciu oryginalna pijama wełniana.

Ze świata opery



Stanisław Drabik, którego fotografję obok reprodukujemy, znakomity wykonawca partji Don Joségo, śpiewał ostatnio w Katowicach i Chorzowie w operze „Carmen", zdobywając duży sukces. Śląska prasa podkreśla piękny metaliczny głos artysty, konstatując przytem, że wykazał on olbrzymi postęp i dużą rutynę, a partję Don Joségo wykonał tak pod względem wokalnym, jak i dramatycznym bez zarzutu.



Zamieszczamy na tem miejscu podobiznę zmarłej niedawno znakomitej artystki, śp. Stanisławy Korwin-Szymanowskiej, siostry znakomitego kompozytora śp. Karola. W młodych swych latach debiutowała w operze lwowskiej, a zczasem poznały jej piękny głos i głęboką kulturę muzyczną wszystkie większe miasta Europy, gdzie występowała czy to na estradzie, czy też na scenach operowych. Była najlepszą odtwórczynią pieśni wielkiego swego brata, ostatnio zaś zajmowała stanowisko pedagogiczne w katowickiem Konserwatorjum Muzycznem. Cześć Jej pamięci!

NA GWIAZDKĘ
DLA DZIATWY POLSKIEJ



Znana sportsmenka i literatka śląska Marja Wardasówna, autorka „Maryśki ze Śląska", wydała nową książkę dla młodzieży p. t. „W słońcu i śniegu", której treścią są przeżycia młodego narciarza Michasia w Zakopanem, który pod wpływem nart odzyskał zdrowie i wyrobił w sobie siły i wolę. Książkę tę czyta się jednym tchem, bo jest napisana interesująco i przepojona entuzjazmem dla śniegu i Tatr.

DWIE SŁYNNE GWIAZDY PO RAZ PIERWSZY RAZEM



Najnowszą, wielką realizacją reżysera Anatola Litwaka jest film p. t. „The Sisters", w którym występują aż dwie znakomitości aktorskie: Errol Flynn i Bette Davis. Scenarjusz bardzo mocny w swej konstrukcji, przykuwa uwagę widza. Film został entuzjastycznie przyjęty w Ameryce i ukaże się już wkrótce na polskich ekranach.

Fot. „WARNER BROS".



„NANON"



Erna Sack w filmie p. t. „Nanon".

Fot. „Warsz. Kinem. S. A."

Nowa wielka operetka filmowa Warszawskiej Kinematograficznej Sp. Akc. p. t. „Nanon", to film o miłości, pełny piosenek o rozweselającej akcji i bogactwie muzyki. Za temat filmu posłużyła komedja Zella i Genée'a, obrazująca epokę panowania Ludwika XIV. z jej przepychem i swobodą obyczajów.

Żywa i pełna konfliktów akcja filmu toczy się w romantycznem środowisku, lecz nie wykracza poza ramy realizmu, aczkolwiek obfituje w dowcip i satyrę molierowską, rozweselającą każdego do łez.

Jednak ponad przepych, ponad dowcip i humor góruje gwiazda nad gwiazdy Erna Sack. Każdy zna tę sławną śpiewaczkę koloraturową, zwaną słowikiem sceny i ekranu. Niezliczoną bowiem ilość razy rozbrzmiewał jej cudny głos w salach koncertowych i na falach eteru, docierając do najodleglejszych zakątków całego świata, budząc zachwyt u miljonów słuchaczy.

We filmie „Nanon", który w swej formie wymagał obsady właśnie takiego talentu śpiewaczego, jakim obdarzona jest Erna Sack — szereg scen daje jej możność popisania się swoim wspaniałym i przepięknym śpiewem.

Godnym jej partnerem jest sławny tenor holenderski, urodziwy Johannes Heesters, znany szerszej publiczności z kilku poprzednich filmów jak „Pieśń jej matki" lub „Gasparone".

Dalszą obsadę tej wartościowej i miłej operetki filmowej, dającej widzowi zarówno kulturalną rozrywkę jak i pełnię radości muzycznej stanowią:

Dagny Servaes, w roli Ninon de l'Enclos.
Karol Paryla, jako Ludwik XIV.
Otto Gebühr, w roli Molliera.
Oskar Sima, w roli prefekta policji.

A młoda i utalentowana tancerka Ursula Deinert wzbudzi zachwyt i entuzjazm publiczności swymi popisami tanecznymi.

SHIRLEY MA KONKURENTKĘ



Jane Withers w filmie p. t. „Cyganka".

Ponieważ wiadomość tę zaczerpnęliśmy z biuletynu prasowego wytwórni „20th Century-Fox", nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gwiazdka mająca być konkurentką Shirley pracuje również w studjach Fox Movietone City. Konkurencja ta nie jest jednak zupełna, gdyż Jane Withers posiada nieco odmienny rodzaj ról oraz jest o kilka lat starsza od Shirley. Jane Withers jest w Ameryce prawie tak znana jak Shirley.

Dlatego też wytwórnia „20th Century-Fox" postanowiła zaprezentować polskiej publiczności film z Jane Withers w roli głównej. W tym celu sprowadzono do Polski kopje najlepszego ze wszystkich filmów małej Jane p. t. „Cyganka". Znakomicie zmontowany i wyreżyserowany film będzie prawdopodobnie okrasą repertuaru każdego kina.

Obok Jane Withers występują w „Cygance": Rochelle Hudson i Robert Wilcox. Na specjalną uwagę zasługują produkcje muzyczne zespołu słynnych harmonistów Borrah Minnevitscha.

Fot. „20th Century Fox".



Pocałunek wigilijny Clarka Gable z 70-letnią aktorką Hollywood'u May Robson.

MERRY CHRISTMAS TO YOU



Na lewo: Życzenia wigilijne, wypisane pięknym paluszkiem na hollywoodzkim ...piasku.

ZDJĘCIA M. G. H.

„Merry Christmas to you" — okrzyk, który w okresie przedświątecznym i w czasie świąt rozbrzmiewa zewsząd, w całych Stanach.

A zwłaszcza w Hollywood, gdzie święta Bożego Narodzenia obchodzone są hucznie, wesoło, serdecznie.

Najlepszym wyrazem nastawienia filmowego bractwa do tych świąt, jest spopularyzowany jak nigdzie zwyczaj obdarowywania bliźnich gwiazdką. Wszędzie, a zwłaszcza u nas, w Polsce, jest to tradycja, którą wszyscy obchodzimy — jeśli można określić tem słowem zwyczaj robienia komuś prezentów, ale w Hollywood przeszło to wprost w rodzaj manji, symboliczny obrzęd, świadczący o przyjaźni.

Jak stolica filmu dźwiękowego obchodzi święta? Mało co o tem dotychczas wiemy; wydawałoby się to błahe, gdyby nie fakt, że takie właśnie „błahostki" najlepiej świadczą o charakterze miasta, rywalizacji aktorów i różnych sław etc.

W czas samych świąt wszystkie studja zamykają podwoje. „Jutro studjo nieczynne", głosi napis nad każdem wejściem. Ale oznacza to tylko, że się nie pracuje. Bo studjo na ten dzień nie pustoszeje. Wręcz odwrotnie, jest tłumniejsze i głośniejsze, niż zazwyczaj. W studjo obchodzi się... choinkę. Gromadzą się przy niej wszyscy pracownicy studja, od najniższych do najwyższych, od ludzi, pracujących na dniówki, przy budowach dekoracyj, do samych szefów o najgłośniejszych nazwiskach, nie mówiąc już o gwiazdach, znanych na cały świat.

Często też na uroczystość zaprasza się dzieci z sierocińców, które zostają tu obdarzone prezentami, smakołykami — i, co się wyda może dziwne, opieką na przyszłość. Gdyż, jak to czasem podają nieprawdopodobne wiadomości, wyglądające na kaczkę dziennikarską, gwiazdy filmowe mają kaprysy. Ale zdarza się, że taki kaprys jest niczem innem, tylko szlachetnym odruchem lub gestem. I do takich „kaprysów" należy zainteresowanie się jakąś sierotą, czy bezdomnym berbeciem, któremu ta czy inna „ekstrawagancja" pani zapewni w ten sposób przyszłość, wychowanie, dach nad głową...

W przeddzień świąt, utarł się zwyczaj składania sobie wizyt w „studios". Zwyczaj ten najlepiej oddaje nastrój koleżeństwa, panującego wśród gwiazd filmowych. I tak widzimy na zdjęciu Ginger Rogers na chwilę po ofiarowaniu Spencerowi Tracy portretu jego ulubionego konia. Jest to o tyle pikantniejsze, że Tracy nie wiedział o niczem do ostatniej chwili. Jak konia, bez wiedzy jego właściciela portretowano — pozostanie nadal tajemnicą.

Na innem zdjęciu widzimy, jak May Robson, siedemdziesięcioletnia aktorka, częsta „partnerka" Clarka Gable'a, składa mu powinszowania. W głębi widać kelnerkę bufetu w studjo, obserwującą ze wzruszeniem tę scenę.

Oto przyjęcie u Virginji Bruce. Na zdjęciu widzimy: Marlenę Dietrich w towarzystwie Fritza Langa i Douglasa Fairbanksa jr.

„Co kupić?" — zastanawia się Claire Manners, chcąc w tajemnicy przed wszystkimi sprawić radość swemu narzeczonemu, nowemu gwiazdorowi Dennisowi O'Keefe. Trudno w takim wypadku szybko na coś się zdecydować...

Do miłych zwyczajów należy tradycja przebierania się w strój świętego Mikołaja, by ofiarować swym małym przyjaciołom podarunki. Z pewnością mała Juanita Quigley, młoda gwiazdeczka filmowa, doczeka się upragnionych prezentów. Oczekiwanie skraca sobie wczytywaniem się w powiastkę dla dzieci, przeróbkę „Pieśni Wigilijnej" Dickensa — „Twas The Night Before Christmas" („To było w wigilję Bożego Narodzenia").

Gdy nastaje dzień Bożego Narodzenia... na całym świecie miljony ludzi wyciągają ku sobie ręce, życząc sobie wzajemnie „Wesołych Świąt".

A Hollywood rozbrzmiewa okrzykiem: Merry Christmas to you, Merry Christmas to all of you!

Życzmy sobie i my tego samego...



Na prawo: Ilona Massey, nowoczesny św. Mikołaj, przywożący podarunki samolotem.







Od lewej: Ulice Hollywood ze „stylizowanemi" choinkami.

Associated Press Ph. — Berlin.

Ginger Rogers ofiarowuje Spencerowi Tracy podarunek wigilijny.

Marlena Dietrich w towarzystwie Fritza Langa i D. Fairbanksa jr. na przyjęciu u Virginji Bruce.





Od lewej: Juanita Quigley, mała gwiazdeczka filmowa, rozczytuje się pod choinką w otrzymanej na Wigilję książeczce.

Claire Manners podczas załatwiania przedwigilijnych sprawunków.

Jak się pisze

SCENARJUSZE FILMOWE DLA TENORÓW



Benjamino Gigli w swym najnowszym filmie p. t. „Serce moje należy do Ciebie“. Partneruje mu znana gwiazda Tobisu — Carla Rust. Fot. „Polski Tobis“.

Autorzy scenarjuszów filmowych dla tenorów mają często bardzo trudne zadanie. Punktem ciężkości filmu takiego jest bowiem fakt, że w roli głównej występuje tenor, któremu należy dać jaknajwięcej okazji do wokalnych występów. Należy więc tworzyć sytuacje, które byłyby przeplatane momentami, związanemi z myślą przewodnią filmu i które równocześnie dałyby tenorowi sposobność do odśpiewania jakiejś arji.

W najnowszym filmie Benjamina Gigli, który jest bezwzględnie największym tenorem obecnych czasów, widzimy idealne rozwiązanie tego problemu.

Reżyser Carmine Gallone przedstawia nam w filmie teatr, względnie operę marjonetek. Dzięki temu potężny głos Benjamina Gigli rozbrzmiewa z ekranu — będąc jednocześnie związanym z akcją filmu pt. „Serce moje należy do Ciebie“. Chodzi o to, że spółka bez ograniczonej odpowiedzialności, w skład której wchodzą: Ryszard Romanowski, Paul Kemp i Theo Lingen jeździ po Włoszech z teatrem marjonetek. Przypadek chciał, że płyty gramofonowe największych tenorów, będące w repertuarze teatru marjonetek złamały się podczas wypadku samochodowego. Benjamin Gigli, który jest również w filmie światowej sławy tenorem i schronił się przed natarczywością agentów koncertowych na głęboką prowincję celem odpoczynku — zastępuje... połamane płyty, nota bene przez siebie nagrane.

Ten jeden pomysł stworzył istną kopalnię najkomiczniejszych sytuacyj. Gdy dodamy jeszcze, że pewna amerykańska reporterka „odkryła“ niezwykły talent tenora, śpiewającego w teatrze marjonetek, możemy sobie mniej więcej wyobrazić, ile humoru jest w filmie „Serce moje należy do Ciebie“.

Jest to bodajże pierwszy film Benjamina Gigli, w którym tenor występuje w akcji komedjowej. „Przejście“ to z tematów sentymentalnych wyszło sławnemu śpiewakowi na dobre.

GWIAZDKA DLA PUBLICZNOŚCI OD GWIAZD FILMU „SYGNAŁY“



Lena Żelichowska, świetna artystka dramatyczna i K. Junosza-Stępowski, filar polskiej sceny i ekranu — w filmie pt. „Sygnały“. Fot. „Specto-Film“.

„Najmilsi nasi przyjaciele — widzowie kinowi“! — rozpocząłby swoje przemówienie aktor, przemawiający w imieniu wykonawców nowego polskiego filmu „Sygnały“ — piękny zwyczaj każe obdarowywać swoich przyjaciół podarunkami z okazji „Gwiazdki“.

Wiemy, że jest Was setki tysięcy, że nas kochacie, że sprawiedliwie oceniacie nasze wysiłki twórcze. Jakże nie pamiętać o Was, gdy zbliża się wielkie Święto Bożego Narodzenia?...

Ale droga do Was daleka, choć tak bliska... Dzieli nas tylko ekran. Srebrny ekran, na którym snujemy dla Was co raz to inne bajki, smutne i wesołe, dramatyczne i komiczne, o Was, o ludziach, o ich tęsknotach, wzruszeniach, bólach i radościach, pokazując Wam życie, jakiem chcecie, by było i od jakiego stronić musicie. Uczymy Was, bawimy, śmieszymy i wzruszamy.

Zbliża się Boże Narodzenie. I tą drogą, jedynie dostępną do Was, niesiemy Wam nową romantyczną opowieść o mocnych ludziach. Opowieść, która — pozwólcie nam tak wierzyć — porwie Was swojemi niezwykłemi, romantycznemi dziejami. Opowieść ta nazywa się „Sygnały“. Jest to najnowszy polski film, który, jak dotąd wszystkie filmy reżysera Józefa Lejtesa, będzie na wysokim poziomie artystycznym.

„Sygnały“, to film zrealizowany według scenarjusza utalentowanego artysty-literata Tadeusza Kańskiego. Wydarzenia, jakie rozgrywać się będą w tym filmie, są logicznym splotem akcji, faktami rozgrywającymi się w środowisku różnorodnem, nowem, innem, niż dotąd.

Ten właśnie kapitalny scenarjusz wziął na warsztat reżyser Lejtes i w realizację włożył całą swoją namiętność i pasję twórczą. Ten pierwszy i bodaj najlepszy z naszych reżyserów, dbając o wysoki poziom swojej pracy — dał „Sygnałom“ taki wyraz, taką formę, taką oprawę, że film jego stanie się czemś doprawdy wartościowem.

Jeśli praca mu się udała całkowicie, to zasługa to, w drugim rzędzie wykonawców. Nie chcemy tu uprawiać autoreklamy, ale — bądź co bądź — artyści, którzy film ten wykonali należą do elity polskich gwiazd filmowych. A więc: Żelichowska — ta jedyna w swoim rodzaju artystka o wyjątkowo indywidualnem obliczu twórczem — artystka, która potrafi wzruszać prawdą i głębią swoich kreacyj, porywać temperamentem... Pichalski, ten chłopak na schwał, aktor młodego pokolenia, wspaniały amant dramatyczny, z warunkami zewnętrznymi, których można mu pozazdrościć... Kazimierz Junosza-Stępowski, filar polskiej sceny narodowej, wielki artysta i największy gwiazdor naszego ekranu... Mieczysława Ćwiklińska, na widok której najbardziej opanowany widz musi się uśmiechać... Grabowski, Jarszewska, Macherska, Borowska, Woliński, Borowy, Kurnakowicz...

Czy nie wystarczy? Tyle gwiazd niesiemy Wam na gwiazdkę w filmie „Sygnały“ i życzymy Wam Wesołych Świąt i wspaniałego wieczoru artystycznego na naszym filmie „Sygnały“...

Tak powiedziałby przedstawiciel artystów. Ale nasze gwiazdy są zbyt skromne, by na to pozwolić. Więc posyłamy Wam tylko życzenie „Wesołych Świąt“ od wykonawców filmu „Sygnały“.

Film historyczny, czy ożywiona historja?

Ciekawy projekt amerykańskiego uczonego.

Czy film historyczny winien być ściśle oparty na historji, czy też tylko osnuty na tle historji? Taka dyskusja rozwinęła się niedawno na łamach amerykańskiej prasy w związku z filmem „Marja Antonina“.

Nie przypuszczali zapewne twórcy tego filmu, że ich dzieło stanie się podstawą dla fantastycznego na pozór projektu, by zrealizować cykl filmów historycznych, które miałyby ilustrować historję. Projekt opracowany do najdrobniejszych szczegółów przewidywał systematyczne opracowanie jakiejś epoki, lub ważniejszych fragmentów różnych epok, celem spopularyzowania dziejów naszej kultury.

Projekt pozornie nierealny, ale ma szanse realizacji. Przykładem może służyć właśnie dopiero co zrealizowany film Metro-Goldwyn Mayer: „Marja Antonina“.

Na podstawie słynnej powieści historycznej Zweiga „Marja Antonina“ zrealizowano obraz z Normą Shearer w roli Marji Antoniny. Film ilustruje dzieje tej pięknej i doświadczanej przez los kobiety.

Kobieta, która nosiła najdostojniejszą koronę Europy, kobieta, która słynęła ze swego czaru i urody, przeżywająca w swem życiu, bogatem we wszelkie możliwości jedną, jedyną, wielką i niedozwoloną miłość, ginąca pod gilotyną jako „wdowa po Ludwiku Capet“... I życie jej, pokazane na tle tej przełomowej, doniosłej epoki, schyłku wspaniałości Bourbonów, powstania Rewolucji Francuskiej...

Wyjątkowa staranność realizacji, która podmalowała tło z wiernością historyczną, niespotykaną dotąd w kinematografji, wniknięcie w ducha owych czasów, umiejętność oddania nastrojów, charakteru i stylu życia Francji u schyłku XVIII stulecia, wspaniały rozmach i niesłychana rozrzutność, wystawność produkcji, ścisłość historyczna w najdrobniejszych szczegółach — a wszystko pokazane w przystępny i zrozumiały sposób, pozbawiony wszelkich tendencyj — spowodowały, że James Whitney, amerykański historyk rzucił projekt zrealizowania całego szeregu takich filmów.

Pytanie tylko, czy jest to możliwe? Bo realizacja jednego takiego filmu pochłania miljony dolarów, a cóż dopiero cały cykl filmów... I czy, opierając się na wywodach Whitneya, realizować filmy historyczne, czy ożywić historję? I jak?

Na to pytanie daje odpowiedź sam James Whitney, który pisze:

„Zapytają: „cóż to znaczy „ożywić historję?“ Otóż „Marja Antonina“ jest ożywioną historją. Powiedzą: „a romans Marji Antoniny, jej miłość do hrabiego Fersena, to przecież — mimo, że prawdziwe — nie historja, a film“. Nie, to nie jest prawdą. I to nie jest słuszne. Zastanówcie się dobrze nad tym filmem, pomyślcie jak wszystko się tam wiąże, jak życie prywatne królowej przeplata się z życiem państwowem, jak doskonale to wszystko zrobiono, a przyznacie mi rację. Taki film zainteresuje ogół, bo to film świetny i jednocześnie spełnia doniosłe zadanie wychowawczo-kulturalne. Takie filmy pokażą ogółowi przełomowe okresy w świetle naturalnem, łatwo zrozumiałem i prawdziwem. „Marja Antonina“ miała być filmem historycznym, a jest ożywioną historją, stokroć ciekawszą — będącą w sensie filmowym całością, skończoną, pełną. Nie będzie człowieka, któryby po obejrzeniu „Marji Antoniny“, nie chciałby oglądać tego filmu po raz drugi. Jego zainteresowanie filmem stworzy zainteresowanie historją.

Dla zorjentowania czytelnika polskiego, który nie miał jeszcze możności obejrzenia „Marji Antoniny“ podajemy, że w filmie tym występują wszyscy ważniejsi ludzie owej epoki z Ludwikiem XV, XVI, Madame du Barry, Marją Antoniną, księciem Orleanu, Dantonem, Robespierren i Maratem na czele.

Rolę Marji Antoniny kreuje Norma Shearer.



Norma Shearer w filmie pt. „Marja Antonina“. Fot. „Metro Goldwyn Mayer“.



André Brûlé.

ANDRÉ BRÛLÉ i RENÉ ROCHER

DWAJ KORYFEUSZE TEATRU PARYSKIEGO, DEBIUTOWALI W FILMIE DŹWIĘKOWYM.

Paryż, w grudniu.

Przypadek zdarzył, że René Rocher i André Brûlé, aktorzy o tak różnych indywidualnościach wewnętrznych, podciągnięci zostali zewnętrznemi okolicznościami pod wspólny mianownik. Obaj są wytrawnymi aktorami teatralnymi, obaj są dyrektorami własnych placówek, obaj należą do weteranów filmu niemego (grali przed wojną i w czasie wojny), obaj przez długie lata byli zdala od ateliers filmowych — i wreszcie niemal równocześnie zadebiutowali w ostatnim roku w filmie dźwiękowym. Udałem się do tych dwóch „debiutantów", aby zanotować ich wrażenia.

René Rocher przyjął mnie w przytulnym gabinecie teatru Vieux-Colombier, którym kieruje od szeregu lat. Teatr ten należy zresztą do tak zwanego kartelu (Baty-Dullin-Jouvet-Pitoeff-Rocher) i cieszy się doskonałą opinją. René Rocher nie daje się prosić i chętnie opowiada o swoich wrażeniach:

— Mój debiut w filmie dźwiękowym (w niemym grałem po raz ostatni w roku 1918!) stanowi niejako próbę sił. Grałem mianowicie małą rólkę w obrazie, nakręconym podług sztuki, którą tutaj kiedyś wystawiałem. Teraz przyjąłem drugą małą rólkę. Przyznam szczerze, że nie chciałbym grać nic większego, dopóki nie przekonam się o dobrych wynikach mojej pracy. Przyznam się panu, że uważam, iż w ciągu dwudziestu lat, w czasie których nie oglądałem atelier filmowego, technika wizualna filmu nie posunęła się wiele naprzód. Oprócz mikrofonu i inżyniera dźwiękowego nie znalazłem dzisiaj nic takiego, czegoby nie było w roku 1918! Mimo to, zdając sobie sprawę z różnicy, istniejącej pomiędzy filmem dźwiękowym a niemym z jednej strony, i teatrem z drugiej strony, ciekaw byłem, czy moja osoba nadaje się do obecnych wymagań. Może będę w filmie grywał, choć nigdy nie będę reżyserem filmowym.

— Czy to zajęcie nie odpowiada Pańskiemu temperamentowi artystycznemu?

— Nie o to idzie. Uważam, że poprostu... nie umiem tego robić. W swojej pracy jestem niezwykle sumienny, co zresztą — będę nieskromny! — w naszej epoce rzadko się zdarza. Ogarnia mnie przerażenie, kiedy widzę, że w Komedji Francuskiej, która tak łatwo wpada z jednej ostateczności w drugą, do reżyserji zabierają się zupełnie młodzi i niedoświadczeni aktorzy. Każdego fachu trzeba się nauczyć! Reżyser powinien poznać wszystko, co łączy się ze sztuką sceniczną, powinien być potrosze aktorem, autorem, elektrotechnikiem, maszynistą, dekoratorem. Tacy ludzie, jak Jouvet, Dullin czy Baty znają to wszystko doskonale. Ja sam uczyłem się szereg lat, zanim odważyłem się reżyserować. Reżyser powinien mieć pewien autorytet, i — co najważniejsze — zasłużyć na ten autorytet! W ciągu mojej karjery reżyserskiej niejednokrotnie kierowałem wykonawcami, którzy w zasadzie byli znacznie lepszymi aktorami odemnie, ale mieli zaufanie do mojego doświadczenia reżyserskiego.

— Czy w filmie nie spotykamy tego samego?

— Nie. Film jest czemś całkowicie innem, niż teatr. Doskonały reżyser teatralny może być fatalnym realizatorem filmowym. Widzieliśmy, że genjalni ludzie teatru, jak Antoine czy Gémier, w dziedzinie filmu zrobili potworne „kicze". Zbyt szanuję sztukę filmową, aby popełnić ten sam błąd.

Jak widać ze słów powyższych, René Rocher nie jest człowiekiem kompromisu. Wie o tem zresztą cały Paryż. Rocher jest równie szczery, prostolinijny i bezpośredni we wszystkich swoich poczynaniach.

Drugi „weteran-debjutant", André Brûlé, który przed wojną grał tytułową rolę filmu „Werther", a potem przez szereg lat czarował publiczność ze sceny, w filmie dźwiękowym zadebiutował w czołowej roli męskiej jednego z ostatnich obrazów Jacques Feydera. W teatrze Madeleine, którego jest współdyrektorem wraz z Robertem Tréborem, Brûlé opowiedział mi o swoich zamiarach, które są wręcz odwrotne od zamierzeń Rochera.

— Jestem szczęśliwy, że mogłem nawiązać kontakt z Dziesiątą Muzą. Będę za to zawsze wdzięczny Feyderowi. Nad tym pierwszym swoim filmem dźwiękowym pracowałem w warunkach wręcz idealnych. Zarówno Feyder, jak i Françoise Rosay pomagali mi z całą życzliwością. Mimo to, nie jestem z siebie zadowolony. Trudno — debjut jest zawsze debjutem! Mam nadzieję, że poprawię się teraz przy roli tytułowej „Vidocqa", bo badałem dokładnie swoją grę. Trudno jest staremu rutyniarzowi teatralnemu nagiąć się do potrzeb ekranu!

— Słyszałem, że zamierza Pan poświęcić się reżyserji filmowej?

— Marzę o tem od wielu lat. Cztery miesiące pracy nad filmem z Feyderem w Monachjum trak tuję jako pierwszy stage nauki. Podczas następnych swoich filmów pogłębię studja i zabiorę się do reżyserji wtedy, gdy poznam już dokładnie wszelkie arkana tej sztuki. Dlatego też celowo zaniedbuję teraz teatr, aby lepiej i dokładniej poznać film.



René Rocher.

— Czy nie przerażają Pana odmienne warunki pracy?

— Jako człowieka teatru, najwięcej razi mnie brak organizacji przy zdjęciach. Jestem stanowczo zdania, że można i należy pracować z aktorami poza atelier, to znaczy poza miejscem samych zdjęć. Aktor powinien przyjść do pracy tak samo przygotowany, jak w teatrze. Przy zdjęciach powinna odbyć się tylko próba techniczna, ale nie — artystyczna. Jeżeli zdołam wprowadzić w czyn swoje zamierzenia i zostanę reżyserem filmowym, bezwzględnie zaprowadzę te zmiany...

Wciąganie do filmu takich ludzi, jak René Rocher czy André Brûlé jest jednym z objawów dokonującej się ewolucji filmu francuskiego. W szeregach filmowców stają ludzie kulturalni i wartościowi. Sumienność, z jaką przystępują do pracy w nowej dziedzinie, może filmowi i im samym wyjść tylko na dobre!

Karol Ford.



Freda Kleszczówna w tańcu weneckim.
Zdjęcia Foto-Forbert — Warszawa.

NOWE TAŃCE W „WIELKIEJ REWJI"

Trudno o trafniejszy wybór baletmistrza, niż dokonany przez „Wielką Rewję" w Warszawie. Ostatni program, w którym przeważa strona choreograficzna, opracował znów p. Aleksander Fortunato.

Naogół wszystkie tańce były znakomite. Więc np. zachwycająca scenka baletowa: „Pierrot i Colombina", ujmująca w nastroju, świetna w układzie i nieposzlakowana w wykonaniu. Uroczy duet Halama—Konarski popisał się tu znów swą gracją i eteryczną lekkością, a Kleszczówna — precyzyjną techniką klasyczną.

W obrazku tanecznym narciarsko-łyżwiarskim na czele zespołu wyśmienicie się spisywała czwórka: Kopfówna, Włoskówna, Borkowski i Sław.

Baletmistrz Fortunato ujawnił również talent w układaniu ewolucji dla powabnej pary: Benita-Ruszkowski i niezrównany zmysł groteski tanecznej w ewolucjach Waltera i Skwierczyńskiej, którzy swój taniec „uliczny" zatańczyli przepysznie, zmuszani oklaskami do wielokrotnego bisowania. — Wreszcie umiał dyr. Fortunato pięknie upozować malownicze grupy w finale p. t. „Raj kobiet" na tle estetycznych kostjumów i gustownych dekoracyj Galewskich (ojca i córki). Całość wywiera bardzo dobre wrażenie.

H. L.



Na obozie treningowym w Zakopanem.



Przygotowania do narciarskich mistrzostw świata są już w pełni. Nasi narciarze, przebywający na obozach treningowych w Zakopanem, nie tracą czasu i starają się o osiągnięcie najwyższej sprawności fizycznej i doskonałej formy. Na zdjęciu widzimy czołowych narciarzy polskich, między którymi znajdują się również mistrzowie Polski w zjeździe i biegu, jak Br. Czech, Wowkonowicz, Bochenek, Wnuk i Gąsienica-Mięsacz. Nasi olimpijczycy wzmacniają — jak widzimy — swój organizm, pijąc w czasie treningu Ovomaltynę.

„ALGER"

Wielki przebój tegorocznej produkcji filmowej United Artists — „Alger", został już ocenzurowany i w niedługim czasie ujrzy światło ekranów polskich kin. W filmie tym, jak wiemy, występują tej miary aktorzy, jak Charles Boyer, Hedda Lamarr i Sigrid Gurie na czele świetnego zespołu. Nazwisko Charlesa Boyera mówi samo za siebie. Hedda Lamarr — to nikt inny, jak niezapomniana Ewa z pamiętnego filmu czeskiego reż. Machaty'ego — „Ekstaza". A Sigrid Gurie — to bohaterka filmu „Marco Polo", gdzie partnerowała Gary Cooperowi.

„Alger" jest filmem naskróś nieprzeciętnym. Nieprzeciętnym pod względem treści, formy wykonania, gry aktorskiej, strony inscenizatorskiej i reżyserji. Reżyserował film ten John Cromwell, znakomity reżyser amerykański, twórca „Więźnia Królewskiego" i tylu innych arcydzieł kinematograficznej sztuki.

Treść „Algeru"? — Casba, przedmieście Algeru — siedlisko grzechu, rozpusty i zbrodni. Ukrywają się tam zbiegowie z różnych części świata. Kręte uliczki, ślepe zaułki, solidarność przestępczego elementu — uniemożliwiają energiczną walkę ze złem policji. Na tem tle rozkwita miłość paryskiego apasza, króla ludzi podziemi Algeru z paryską midinetka, piękną dziewczyną, zaręczoną ze znanym przemysłowcem...

Niezwykle snsacyjna treść, emocjonujące tempo i wreszcie egzotyczne tło — składają się na interesującą całość, godną obejrzenia. „Alger" ukaże się na ekranach Polski już na święta Bożego Narodzenia.



Charles Boyer i Sigrid Gurie w filmie p. t. „Alger".
Fot. „NATIONAL FILM CORP."



KUPON Nr. 52

OBRAZY Z DZIEJÓW POLSKI NA WYSTAWIE NOWOJORSKIEJ.



Kompozycja zbiorowa „Bractwa św. Łukasza", przedstawiająca „Chrzest Litwy" (rok 1386).



Cesarz Otton III pielgrzymuje boso do grobu św Wojciecha w Gnieźnie w roku tysiącznym. Wita g wraz z polskiem rycerstwem Bolesław Chrobry.

Sensacją artystyczną w szlachetnym stylu jest wykonanie cyklu siedmiu obrazów historycznych przez Bractwo św. Łukasza. Z powodu zbyt krótkiego terminu wykonania zamówienia, 11-tu członków tej świetnej grupy malarskiej zmuszonych było wykonać zbiorowo 7 obrazów, malowanych temperą, na desce w wymiarach 120 cm na 200 cm. Pierwotnie miano zamiar podzielić pracę tak, by każdy obraz malowało najwyżej dwóch pokrewnych sobie artystycznie autorów. Komisja artystyczna jednak orzekła, że obrazy należy traktować jako serję o wspólności malarskiego założenia. „Bractwo św. Łukasza" zmuszone było eksperymentować i przedsięwzięło wspólną zbiorową i jednoczesną pracę nad całą serją. Artyści musieli zrezygnować ze swych własnych upodobań malarskich i w rezultacie skomponowali, podmalowali i wyrysowali wspólnie wszystkie obrazy, podpisane przez 11-tu wykonawców. Rezultat tej niespotykanej dzisiaj, a znanej w wiekach dawnych równorzedności pracy, jest szczęśliwy i stał się unikatem, który wzbudzi niewątpliwie olbrzymie zainteresowanie publiczności wystawowej. Obrazom nadano charakter antykizujący, zgodny z charakterem każdej epoki, zarówno w stylu kompozycji, jak i w malarskim charakterze. Obrazy noszą styl średniowiecznej iluminacji, opartej na wierności historycznej i autentyźmie strojów i architektury. Przedstawiają: 1) Bolesława Chrobrego i Ottona III, 2) Chrzest Litwy, 3) Nadanie przywileju „Neminem captivabimus", 4) Unja Lubelska, 5) Konfederacja warszawska, 6) Odsiecz Wiednia, 7) Konstytucja 3-go Maja. Autorami te zespołowej pracy są następujący utalentowani artyści: Bolesław Cybis, Bernard Frydrysiak, Jan Gotard, Aleksande Jędrzejewski, Eljasz Kanarek, śp. Jeremi Kubicki (któr w dniu otwarcia wystawy tych dzieł w IPS-ie, zginął w Warszawie tragiczną śmiercią), Antoni Michalak, Stefan Płużański, Janusz Podoski, prof. Tadeusz Pruszkowski, Jan Zamoyski.



Kompozycja dekoracyjna na fasadzie amerykańskiego Pawilonu Zdrowia, Nauki i Oświaty na wystawie nowojorskiej, przedstawiająca Tadeusza Kościuszkę wykonana przez amerykańskiego artystę-malarz

Cykl tych siedmiu obrazów historycznych zdobić będzi reprezentacyjną halę Polskiego Pawilonu na wystawie w Nowym Jorku, wysoką na 15 m. Obrazy powieszone będą w jednym rzędzie na wysokości oczu widza. Poza wymienionem dziełami, pawilon wystawy zdobić będzie płaskorzeźba laureat olimpijskiego, Jana Klukowskiego, przedstawiająca prac pierwszych emigrantów polskich w Ameryce (grupa wieśniaków polskich, karczujących las).

Fasadę amerykańskiego pawilonu zdrowia publiczneg nauki i wychowania zdobić będą kompozycje dekoracyjn przedstawiające bohaterów w walkach o zdobycie Niepodle głości Stanów Zjednoczonych, gen. de Rochambeau, gen. L Fayettę, gen. Fryderyka von Steuben i Tadeusza Kościuszk Reprodukcję wizerunku Kościuszki umieszczamy w naszy numerze. Dzieło to wykonał amerykański artysta-malarz.

m. d. d.

Z kolędą...

(Ułożył „Tońko" — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Raz do roku, gdy wszyscy zasiędą
do Wigilji — gdy złamią opłatek —
rozśpiewają się serca kolędą —
wrócą do nas wspomnienia skrzydlate..

Pięć tę ziemię do ludzi przychodzi
Trzy-czwór-piąta maleńka — Syn Boży —
nasze ziemskie cierpienia osłodzi
i kres wszystkim złym waśniom położy.

Najpierw **trzecie** i **czwarte** przytuli
i pogładzi po płowych główinach...
Każde odda pod pieczę matuli,
każda Mu jest **raz-druga** dziecina.

Nie zapomni i o tych, co we śnie,
lub za szybą choinki widzieli,
którym matkę i ojca tak wcześnie
do wieczności zabrali anieli...

Z **pięć-pierwszymi** przez lasy i rzeki
powędruje do wiosek drzemiących,
otrze łezki z dziecięcej powieki,
rzuci słowa pociechy gorącej...

Raz do roku, gdy wszyscy zasiędą
do Wigilji — wspomnijcie niekiedy
gdy się serca rozmodlą kolędą —
ludzki smutek, niedolę i biedę.

Zabawki choinkowe.

(Ułoż. K. Szumanowa — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Czy tkwi wciąż **trzy** mnie przodków dusza pogańska,
że bez choinki święto nie jest dla mnie świętem?
Jedenaście wspak-raz wspak jakaś moc szatańska
miłością do świecideł moje serce pęta?
Kiedy grudzień nadchodzi, wnet jakaś niezwykła
pięć-jedenasta-druga przemożna mną miota
i palce do robótek zwykle nienawykłe,
same się dobierają do waty i złota,
do papierów, tektury i sznurków korali.
Przy pracy ulubionej szybko mkną godziny
i nic mnie nie wzruszają dochodzące stale
dziewięć-wspak sześć-trzynaste męża i rodziny.
Mandoliny, gitary, harfy, bałałajki,
bębenki oraz banja skrzą się od pozłoty.
Okręciki, żaglówki i gwiazdy, jak z bajki,
grzybki, różne koszyczki, piękne samoloty,
siódme-trzynaste z bródką, **siódma-pierwsza** z waty;
nie brakuje baranków i **siódmych-wspak szóstych.**
A tutaj znów żołnierzyk wnet stanie na czaty,
tam zaś **podwójna-druga,** patrzcie, jaka tłusta,
bo wypchałam **dziesiątej dwunaste** i **czwarte.**
Jest także amazonka w obcisłym żakiecie
i atletka. Wróżbiarka w ręku trzyma karty.
Nie są-ż one **„dziewiąte-jedenaste-trzecie"?!**
Święty Mikołaj dźwiga łakocie **trzy** worze;
a kapucyn krzyż wznosi. Mniszka ma różaniec.
Pierrot ze smutkiem patrzy, zda się śpiewać może,
a krakowiak z partnerką, zda się, puści w taniec...
Dwakroć tuzinne śmieje się słodko i szczerze.
Ale najchętniej tworzę balet: więc motyle,
wróżki i elfy, ważki, czarne nietoperze,
markizy i hiszpanki, odziane w mantyle...
Tych to wdzięcznych postaci tak zgrabnych i małych
na wykonanie — **„ósme-trzynaste"** zostawiam.
Ja kocham swe zabawki, tak kocham te **całe,**
i z nimi jak z żywymi nieraz porozmawiam...

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 31 grudnia 1938 r. wraz z załączonym kuponem.



HUMOR ZAGRANICZNY



— O, przepraszam najmocniej, że w obecnoś panny baronówny ośmieliłem się zdjąć okular i ukazać jej moje n a g i e oczy...

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ, W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE, WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego) a nie wprost do Administracji. — Zakład graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki. — Miejsce wydania: Kraków, Wielopole 1.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA:
MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR: DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY:
ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, WIELOPOLE
(PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.7
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZ
KRAKÓW 2



MARCIN ZALESKI (1796-1877): „WIDOK NA KOŚCIÓŁ OO. PIJARÓW W WARSZAWIE“ (Mal. 1830), W POSIADANIU MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE